№ 1. Kraków 1 Stycznia — Niedziela. Rok 1854.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w Krakowie miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłatę
przyjmuje się w Księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku Nr. 453.
Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do biura expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
Ogłoszenia, rozprawy odezwy wszelkiego rodzaju.
Doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
Zadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyę na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☛ Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 31 grudnia.

Rzeczą jestto całkiem i wyłącznie pismu naszemu właściwą, że w kwestyach prawie wszystkich, a zwłaszcza też w politycznych, niemoże żadną miarą przyjść do dyskusyi. Możemy postawić kwestyą, opisać ją, dać o niéj zdanie na jakie nas stać, wolno nam rozebrać książkę lub broszurę nawet krytycznie, lecz jakiekolwiek będą nasze zdania i opinie nie wywołają dyskusyi. Przyczyny tego są wiadome, co nieprzeszkadza aby nieutrudniały wielce wydawania codziennego pisma, dla którego bądź co bądź dyskusya, jeżeli nie jest koniecznym żywiołem, jest niezawodnie największem zajęciem i że tak się wyrazimy solą attycką każdego rozumowania. A nadto, jeżeli rozbiór lub krytyka przedstawić może przedmiot lub kwestyą, to właściwie dyskusya dopiero potrafi takową rozświecić. Dlatego też o ile możemy, lubo sposobność do tego nie często i nie łatwo się nastręcza, czynimy jak Mahomet, który skoro góra do Proroka przyjść nie chciała, Prorok poszedł do góry. Tak i my, skoro dyskusyi u siebie mieć nie możem szukamy jéj u innych.

Przed kilką tygodniami staraliśmy się obeznać czytelników z broszurą, w któréj pan redaktor dziennika *La Presse* usiłował rozwiązać zagadkę, nad którą sfinks europejski rozmyśla już od dziewięciu miesięcy. Według nas p. Girardin w pisemku *Solutions de la question d'Orient*, rozwiązał wszystkie dotychczasowe kwestyi Wschodniéj „rozwiązania" wyjąwszy saméj „kwestyi". Ta została pod zasłoną tajemnicy jak przedtem, Tymczasem bój się toczy, wypadki idą za wypadkami, noty gonią noty, a cała ta rzeczywistość nie mało przyczynićby się powinna do powszechnego zobojętnienia umysłów dla wszystkich teoretycznych rozstrzygnień. Wszakże tak nie jest. Ilekroć bowiem sprawa Wschodnia przychodzi jakto mówią na stół, a przychodzi ilekroć kilku myślących ludzi zejdzie się z sobą, zawsze przebiegłszy koło mniéj więcéj świeżych i pewnych nowin, mniéj więcéj śliskich i bronić się dających domysłów, wniosków lub rozumowań, rozmowa zamyka się pytaniem: Jak się to skończy?.... I znów występuje teorya a w niéj widoki stósowne do stanowiska, do sympatyi i zasad jakich kto jest stronnikiem.

Nic przeto naturalniejszego, jak że kiedy kto rzuci na głos swoją opinią, i to opinią przyszłości się tyczącą, a skreśloną piórem silnem, jak jest pióro p. Girardin, wywoła dyskusyą. Wypowiedziawszy o opinii co nam się zdawało, śledzimy pilnie dyskusyi o niéj w dziennikach francuskich. Podniosły ją najżywiej *Gazette de France* i *le Pays*. Obadwa te organa, pierwszy legitymistyczny a drugi półurzędowy, uderzyły głównie, jak było z resztą do przewidzenia, na konkluzyą broszury, która wiadomo, iż chce uczynić Turcyą silną i niepodległą zapomocą cywilizacyi, a téj głównemi żywiołami ma być silna administracya, wolność handlowa, tolerancya i zniesienie niewoli.

Gazette de France utrzymuje, że nawet w tém przypuszczeniu, kwestya nie byłaby wcale rozwiązaną. Stawia ona następujące dylemma, wychodząc ze stanowiska samego autora broszury, iż skoro Turcya nie może istnieć, bez Anglii i Francyi, działających wspólnie z Austryą i Prusami, przeto jest umarłą. Jeżeli zaś jest umarłą, chcieć utrzymać jéj niepodległość pod rzeczonemi warunkami, równie jest niepodobnem jak chcieć ją utrzymać bez żadnych warunków. Gdyby zaś była żywą, byłaby niepodległą i Rossya w pochodzie swoim wstrzymaćby się musiała. *Gazeta* utrzymuje daléj, że Turcya już oddawna obrała sobie cywilizacyą za podstawę istnienia i po części przyjęła już proponowane przez p. Girardina reformy. Widzimy zaś państwo to coraz słabsze i upadające. *Gazeta* twierdzi nadto, że Turcya przyjąć reform tych nie może dlatego, że Grecy i Muzułmanie nie mogą jednego składać narodu i żyć pod tym samym rządem.

P. Girardin, który sam w dzienniku *La Presse* na zarzuty mu czynione odpowiada, zbija pierwsze wnioski *Gazety* składając całą słabość rządu ottomańskiego nie na wewnętrzną jego organizacyą, ale na ciągłe mięszanie się obcych mocarstw w jego sprawy. Cytuje przykłady jakich mu dostarcza historya, a głównie koniec wieku ostatniego. Twierdzi, że w tym stanie rzeczy w jakim jest, Turcya potrzebuje pomocy, lecz zarazem dodaje, że gdyby nastąpiła zmiana i ciągłym parciom zewnętrznym położono tamę, opieka stałaby się całkiem niepotrzebną. Według niego, chwila teraźniejsza i wysilenie Turcyi, a raczéj groźna jéj postawa, ukazuje dostatecznie, że przyjęte reformy przez nią skutkowały, i że jest żywą. Nakoniec ostatni zarzut odbija publicysta argumentem, że *Gazeta* opiera się na narodowościach, które według niego wikłają wszystko i są synonimem wojny; gdy tymczasem on chce w konkluzyi swojéj, aby Turcya stanęła pod sztandarem wolności, która ułatwia wszystko i jest synonimem pokoju. Narodowości według niego odpowiadają *panowaniu* — wolność zaś odpowiada *bezpieczeństwu* w systemacie rządowym.

Któż nie pozna w téj odpowiedzi walecznego i decydującego pióra redaktora *Pressy*. Jakeśmy powiedzieli, szukamy dyskussyi u drugich, przeto pozwolimy sobie krótkich w tym sporze uwag. Niechcemy decydować, czyli Turcya jest żywą lub umarłą już dzisiaj? Wydaje nam się ona bardzo chorą, ale tego podobno można być pewnym, że gdyby przyjęła w rzeczywistości systemat p. Girardina, niebawem widzielibyśmy ją trupem. Przestałaby być Turcyą, możeby była czém innem, w to nie wchodzimy. Turcyi, jaką znamy, bez koranu, wyobrazić sobie niemożem, a w cywilizowanéj Turcyi p. Girardina, miejsca dla koranu niemasz. Mięszanie się w sprawy państwa ottomańskiego obcych wpływów, ważną bezwątpienia w słabości jéj odgrywa rolę, lecz czyliż właśnie owo wmięszanie się niejest dowodem słabości? Niebierzeż tu p. Girardin przyczyny za skutek? Przykłady, które stawia, mogłyby przeciw niemu posłużyć, a w każdym razie jest tu w rozumowaniu tém *circulus vitiosus*, który jako broń użytym być nie może.

P. Girardin podobnie jak w broszurze tak i w odpowiedzi, posługuje się dzisiejszém chwilowém wytężeniem Turcyi jéj armią, flotą, licznym ochotnikiem, ofiarami, słowem stanowiskiem jakie zajęła, jakoby dowodem postępu i skutków przyjętéj już cywilizacyi, a co większa, jakoby rękojmią przyszłéj jéj żywotności. Publicysta francuski

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

STARY I NOWY ROK.

Dobry to jest u niektórych słowiańskich ludów obyczaj zbierać się w rodzinne i przyjacielskie kółka dla *spotkania* Nowego Roku. Rozmowę pełną wspomnień i nadziei przeplatają kielichy wznoszone z pożegnaniem gasnącego a z powitaniem wschodzącego Roku. Chwila ta ma wiele poezyi: z uderzeniem dwanastéj godziny zdaje ci się, że los nowe strony naciąga na lutni życia, ażeby zagrał jąkąś nieznaną ci melodyą i wybił z pamięci każdy ton bolejący i nieharmonijne brzęki. — Z resztą, ten Nowy Rok wydaje ci się koniecznie jako postać alegoryczna, ale razem i rzeczywista; niby piękny młodzieniec uśmiechliwy, zalotny, zlatujący na ziemię z ogromnym orszakiem emblematycznych geniuszków mających roznosić bogactwa, urzędy, dostojeństwa, posażne panny, pieniężnych kawalerów, wieńce sławy, zwycięztwa, czerstwość zdrowia, tańce i zabawy; jak znowu Stary Rok, powinien mieć postać zgarbionego staruszka o kiju. coś nakształt Szekspirowskiego Lira, ociemniałego i zubożałego, do którego nikt się już przyznać niechce, bo już od niego niema się czego spodziewać.

Rozmyślając nad tém — a było to właśnie wczoraj — postanowiłem wyczekać do północy, aby się *spotkać* z Nowym Rokiem. Niewiem czy w skutek natężenia myśli, czyli też w skutek rzeczywistego zjawiska, w chwili, gdy zegar na wieży maryackiéj wybijał dwónastą, mój pokój napełnił się tumanem lekkiéj mgły, z któréj powoli zaczęły się tworzyć obłoczki, błękitnawe o pozłocistych rąbkach, i — zapewne niedowiarkowie poczytają to za senne złudzenie — ukazały mi się dwie postacie z przeciwnych stron unoszące się ku sobie na tych obłoczkach. Rzecz to niezawodna, że wiara nasza i wyobrażenia mogą wiele odgadnąć z tajemnic ukrytych cielesnemu oku; a że tak jest, przekonałem się porównywając te dwie postacie z alegorycznemi figurami Starego i Nowego Roku. Podobieństwo znalazłem uderzające. Stary Rok skulony, pomarszczony jak bankrut, zwolna pełznął wieziony na grzbiecie ostatniéj godziny, kiedy Nowy Pan wjeżdżał szumnie rydwanem ciągnionym przez pory, miesiące, tygodnie, dnie i godziny... Spotkanie się dwóch potentatów porwało całą moją uwagę. Wnosiłem, że Nowy Pan ani spojrzy na chudeusza; ale przekonałem się, inaczéj; powitał go bowiem uprzejmie, jakby młody jenerał starego, doświadczonego hetmana; podał mu nawet rękę, którą staruszek z dość szyderczym uśmiechem uścisnął; dając niby do zrozumienia: niezadzieraj nosa, bo kiedy cię jedne po drugich odbiegną miesiące, tygodnie, dnie i godziny, spełznie twoja pańskość, uroda, i będziesz takim samym jak ja żebrakiem.

Po tém dyplomatycznem powitaniu, wszczęła się między nimi rozmowa, zapewne także dyplomatyczna, bo choć dość z sobą rozmawiali, wszelako niemógłem z niéj dociec, jaki program nowy władzca z sobą przynosi. Staruszek daleko był otwartszym, a to z prostéj przyczyny, że niemiał co ukrywać, albowiem szaty jego, podobne do szaty arlekina, poszywane były z samych afiszów, a sakwy na plecach składały się z dziurawych pęcherzy — Nowy zaś władzca szatę miał białą, i pełno pęcherzy wydętych — nadziejami.

— Jak widzę — mówił Nowy Rok z pewném uszanowaniem — niepróżnowałeś szanowny mój poprzedniku! Gęstemi wypadkami zapisane twoje szaty...

— Robiło się co mogło! odparł staruszek z udaną skromnością.

— I jabym chciał pokazać się godnym następcą; ale im więcéj się wpatruję, tém większą czuję obawę, czy sprostać potrafię. To przecież Alcydowe prace Waszmość dokonałeś mój Mości Dobrodzieju! Tu Czarnogóra się rusza i — dobija się pewnéj niepodległości — tam dyplomacya występuje do boju i sciera się przez osiem miesięcy, Europa ma wytężone oczy: pół świata zakłada się, że spór zaleje się atramentem — drugie pół, że krwią — i druga połowa wygrywa: Dunaj się rumieni... A toż co znowu przez Boga! Od brzegów Missisipi po Archangiel wszystkie stoły się kręcą! i głowy się kręcą — stoły gadają — cóż to, czy ludzie tak już wszystko przegadali, że

spuszcza tutaj z uwagi jednę ważną okoliczność. Chwila, w któréj się Turcya znajduje, niejest chwilą normalną ale wyjątkową. Stanowisko groźne, które zajęła, niezawdzięcza ona saméj tylko swéj sile, ale powiększéj części jeżeli nie w zupełności, winna jest niebezpieczeństwu, które jéj zagraża. Niebezpieczeństwo to miało za skutek, iż zlało w jedno usiłowanie dwa żywioły, żywioł fanatyzmu i cywilizacyi. Islamizm i reforma stojące zwykle przeciw sobie i niszczące się wzajemnie, stanęły dziś obok siebie, a ulemy i reformatorowie podali sobie ręce. Fanatyzm poświęcił uprzedzenia i popchnął do ofiary, cywilizacya powstrzymała walkę, zaniechała zapasów zostawiając karność. Chwilowy ten sojusz podpisały nadto mocarstwa nadmorskie, posyłając jako świadków dwa tysiące armat na swych flotach. Wszystkie te okoliczności, które tutaj tylko dotykamy, a o których wiele bardzo powiedziećby się dało, niepozwalają bezwzględnie z dzisiejszéj bezprzecznie energicznéj postawy Turcyi stawiać widoków co do jéj żywotności na przyszłość, przypominając znane aksioma *cessante causa, cessat effectus.*

Wreszcie co do ostatniego zarzutu, jaki *Gazeta* uczyniła p. Girardin, a który jest nader ważnym, pomimo odpowiedzi, w któréj także niemało zawiera się prawdy, żałujemy bardzo, że *Gazeta* nie użyła zamiast „narodowości“, wyrazu „religii“. Zmiana wyrazu, zostawiająca fakt bez zmiany, byłaby argument zrobiła niezbitym. Narodowości pozwoliły p. Girardin przenieść odrazu kwestyą na pole kwestyi terytoryalnéj, kiedy tymczasem ona znajduje się głównie w sferze duchowéj, w sferze wiary. Jak rzeczą jest niewątpliwą, że islamizm niepozwoli przyjąć Turcyi, w przypuszczeniu nawet, iżby tego istotnie dokonać chciała, proponowanych reform, tak również twierdzić można, że ludy, będące pod berłem ottomańskiém, jednego narodu składać nie będą. Bo niech p. Girardin gdzie chce i jak chce sztandar dla Turcyi zatyka, ludności te stać będą zawsze, jedne pod chorągwią Mahometa, a drugie pod godłem Chrystusa. Między krzyżem zaś a półksiężycem jest walka, zlania się być niemoże, tylko przez zwycięstwo pierwszego nad drugim.

Sprawozdanie z dyskussyi między p. Girardin a dziennikiem *le Pays*, odkładamy do następującego numeru.

Débaty o powrocie lorda Palmerstona do ministeryum piszą jak następuje:

Lord Palmerston wraca do gabinetu lorda Aberdeen, albo raczéj zachowuje tekę spraw wewnętrznych, która nigdy nie był opuścił na seryo; tak przynajmniéj ogłasza nam dzisiaj prasa angielska pogodzenie się lorda Palmerstona z swemi kolegami. Utrzymuje, że kryzys dni ostatnich było tylko proste nieporozumienie małéj wagi, pomyłka zaszła w naradach ministeryalnych, w naradach gdzie nawet większość ministrów nie była obecną, pomyłka która się rozeszła jak dym skoro tylko przyjść mogło do explikacyi. Pokój więc nastąpił a *Times* który przed kilką dniami w artykule przez nas cytowanym tak surowo sądził postępowanie lorda Palmerstona, nie może znaleść dzisiaj dosyć pochwalnych wyrazów na uświęcenie jego patryotyzmu, światła i talentów. Zresztą organ *City*, rzadkim wypadkiem, jest w tym względzie w zupełnéj harmonii z większą częścią innych dzienników.

I my także przyklaskujemy téj zgodzie i życzymy zwłaszcza aby była trwałą, ale zasługę przypisujemy kolegom lorda Palmerstona, nierównie więcéj aniżeli jemu samemu. Niechcemy zaprzeczać, że lord Palmerston dowiódł swéj przewagi, że odniósł tę smutną korzyść i stał się niebezpiecznym w chwili już tyle niebezpiecznéj. Lecz to nie wzbudza wcale naszéj sympatyi dla lorda Palmerstona; przeciwnie nie możemy jak tylko żałować, że posiada nieszczęśliwą zręczność z jaką umiał wybrać chwilę i godzinę, aby zadać cios ministerstwu do którego należy. „W dniu w którym Anglia, używamy wyrażenia *Timesa*, oddaje po czterdziestu latach pokoju wielkość swą i szczęście na los wojny z jednym z najpotężniejszych państw w Europie“, roztropnie uczynił gabinet angielski uspakajając drażliwy humor i chęci odwetu lorda Palmerstona; lecz powtarzamy raz jeszcze, nie jemu należy się zaszczyt tego pojednania, albowiem jest więcéj niż prawdopodobném, że wraca do ministeryum pod warunkami, które wczoraj jeszcze uważano za wysokie i przyjąć niechciano.

Co z tego wypadnie dla kwestyi, która dzisiaj Europę trzyma w zawieszeniu, tego jeszcze powiedzieć nie możem. Lecz gdyby z tonu dzienników angielskich sądzić, wypadałoby wnosić, że rzeczy szybko posuwają się do nowéj kryzys i że wejście lorda Palmerstona do ministeryum jest pierwszym krokiem polityki angielskiéj nierównie więcéj przedsiębiorczéj od téj, która do dziś dnia w jéj radzie przeważała.

Z artykułu *Timesa*, do którego odwołują się *Débaty*, podajemy następujący wyjątek:

W chwili gdy Anglia wystawia swój honor i swą potęgę na szanse wojny i przeciw swéj woli bierze się do broni po czterdziestu latach pokoju przeciw jednemu z najsilniejszych mocarstw europejskich, nie będzie ona przedstawiać światu smutnego i hańbiącego widoku państwa osłabionego i podzielonego. Tego się spodziewamy. Zgoda wewnątrz jest pierwszym warunkiem koniecznym do prowadzenia skutecznie i energicznie spraw zewnętrznych kraju. W obec tych uwag, które uderzyć muszą każdego co posiada jaki taki rozsądek i patryotyzm, szczegóły tego lub owego projektu reformy wyborczéj podrzędną tylko mogą mieć ważność. Jeżeli wejść mamy w stan wojny, którego ciężaru nieczuła nigdy generacya dzisiejsza, winniśmy się doń przygotować przez ofiary, które się tyczą ludzi będących w pozycyach najwyższych i najniższych. Wojna wymaga od niektórych życia, od wielkiéj liczby wytężenia sił wszystkich, od ogółu zaś wielkich poświęceń, aby potrzebie państwa odpowiedzieć. Przedewszystkiém zaś wymaga ofiary małych sporów zwad osobistych prywatnych i wymagań do znaczenia w kraju..... Powrót lorda Palmerstona jest tryumfem zgody i patryotyzmu nad dyskusyą stronnictwa, jest nową rękojmią trwania gabinetu, który się zlał z najpierwszym interesem kraju.

La Presse, która według podania paryzkich korespondentów dziennika *Indépendance*, miewa teraz częstokroć informacye z dobrego źródła, pisze pod d. 26 grudnia:

„Zapewniano wczoraj w niedzielę w salonach uchodzących za dobrze poinformowane, że *Monitor* ma wyjść w poniedziałek, pomimo święta Bożego Narodzenia, i zawierać artykuł donoszący o wejściu flot połączonych na morze Czarne, i donoszący o tém w takich wyrażeniach, że niechybném jego następstwem byłby wyjazd p. Kissielewa. Tymczasem *Monitor* oświadczywszy w niedzielę, że nazajutrz nie wyjdzie, rzeczywiście nie wyszedł, co jest już pierwszém pośredniem zaprzeczeniem pogłoski o ogłoszeniu owego mniemanego artykułu, który wystawiano jako rodzaj wypowiedzenia wojny.

Mniéj niż kiedykolwiek wierzymy w niebezpieczeństwo wojny w większym zakresie, i tém mniéj w nie wierzymy, iż Francya i Anglia powzięły nakoniec postanowienie, zabrania stanowiska, jakie dwom mocarstwom tego rzędu przystoi. Prawdą jest zupełną, że Francya zniewoliła W. Brytanią do oświadczenia się względem kroków nieodzowną nakazanych potrzebą, po nieszczęsnym napadzie któremu uległa dywizya morska pod dowództwem Osmana paszy; zupełną jest prawdą, że Francya oświadczyła W. Brytanii, że jeźli flota angielska nieotrzyma natychmiast rozkazu wpłynięcia na morze Czarne łącznie z flotą francuzką, ta ostatnia wypłynie sama, dla energicznego protegowania Turcyi, strony broniącéj się, przeciwko nowéj zaczepce Rosyi, jako strony zaczepnéj; zupełną również jest prawdą, że gabinet lorda Aberdeen, chętnie czy niechętnie, odpowiedział bez zwłoki, bez wahania, tego samego dnia, najformalniejszém przychyleniem się do tego kategorycznego ze strony Francyi oświadczenia, i że w ten sposób, porozumienie specyalne jeszcze ściśléj, nowym węzłem, zostało wzmocnione. W skutku tego obie floty otrzymały rozkaz opuszczenia swoich stanowisk i krzyżowania po morzu Czarném, w celu ustanowienia pewnego niejako kordonu morskiego, między Warną a Battum, kordonu zarówno nieprzestępnego dla floty rosyjskiéj jak i dla floty tureckiéj, obok pozostawienia wolnego ruchu każdéj z nich w swoim zakresie, między Battum a Warną zawartym.

Pressa widzi w tém postanowieniu rękojmię przywrócenia pokoju, i żałuje tylko że rozkazy dzisiaj wydane, nie były niemi w końcu lipca.

Times obstaje przy swojém dawniejszém twierdzeniu względem wzajemnego stanowiska flot zachodnich w Bosforze. Artykuł dotyczący który potwierdza zarazem powyższe podania *Pressy*, brzmi jak następuje:

„Rząd francuzki okazał, jak nam wiadomo, usilne życzenie działania wspólnie z Anglią na Wschodzie, i przy pewnéj sposobności proponował ministrom królowéj środki, na które ci ostatni zgodzić się niechcieli. Obadwa rządy udzieliły posłom swoim pełnomocnictwa bardzo rozciągłe, a na taki wypadek, jak bitwa pod Sinopą, widoczną jest rzeczą, że gabinety paryzki i londyński nie są w położeniu wydawania rozkazów. Wszakże, jakiekolwiek konkluzye wyprowadzić ztąd może publiczność, wszelkie mamy powody do mniemania, że w dwóch już okolicznościach energiczniejsze środki byłyby były przedsięwziętemi, gdyby francuzcy dowódzcy byli na nie przyzwolili.

Przed kilkoma tygodniami i zanim p. de la Cour opuścił Carogród, lord Stratford Redcliffe propono-

---

aż na stoły zdali tę pracę? — Straszny klin zabiłeś mi Waszmość w głowę!

— Spodziewam się! mówił frant staruszek — że Waszmość młody i silny i nie tak zużyty na usługach ludzkości jak ja, porozwięzujesz te różne zagadki, które mu rad nierad zostawiam, niemając już czasu obrobienia moich referatów...

— Zapewne, zapewne — odparł młodzian z pewném zarozumieniem — ależ po co to było wdawać się w jakieś cudowności, w jakieś dramata dyplomatyczne? Co ja z temi stołami pocznę! No, wprawdzie mógłbym tę rzecz daléj posunąć i duchy pokazywać ludziom we własnéj postaci; czyli po prostu przywołać kilku djabłów, aby pokazawszy się, takiego im nagnali piotra, iżby na zawsze chęć do podobnéj zabawki stracili.

— Dobry figiel — odparł ze smiechem staruszek — ale ostrzegam, że ludzie tak są z wcielonymi diabełkami oswojeni, że się bezcielesnych niebardzo coś lękają?...

— A to prawdziwy kłopot; to samo i z tą wojną dużo mi Waść roboty zostawiasz. Zdyskredytowałeś dyplomacyę kiedy niezdołała wojny powstrzymać. I teraz musi się tyle krwi wylać ile wypisano atramentu, ażeby wróciła dawna powaga not dyplomatycznych i protokułów.

— Radź sobie jegomość jak mu się podoba — ja od wszystkiego ręce umywam — mówił staruszek coraz cichszym głosem i coraz malejąc jakby się we mgle rozpływał....

— Dobrze to nawarzyć piwa, ale drugiemu niedobrze go wypić. Wszakże podziwiając geniusz waszmości tak bujny w wynalazki i dowcip przyznać muszę, że niesztuka zacząć.

— Ale dokończyć! — przerwał staruszek — kończże sobie Waszmość szczęśliwie — Adieu — odjeżdżam w Wieczność.....

Właśnie na ostatnim z krakowskich zegarów dobijała dwunasta — i starzec we mgle się rozpłynął...

Nowy władca niemając już rywala, urósł w ogromną postać na swoim rydwanie — dziwny śpiew zawiodły pory, miesiące, dnie i godziny; spiewając jakby hymn na cześć swoją.... a to co mi się zdało być obłoczkami, zamieniło się w miliony worków z rozmaitemi napisy, które czytać można było jak na przeźroczu. Było to wszystko ile się dorozumiewałem mające się ziścić nadzieje to urodzajów, to wygranych w karty i loteryą, to zabaw i balów, to małżeństw, to indemnizacyi, to zwycięstw na lądzie i morzu, to recepty na cholerę, i innych tysiącznych życzeń jakie ludziom przez głowę przechodzą. Ciekawy bardzo byłem téj manipulacyi niemogąc pojąć jakim sposobem odbywa się rozdział tych obietnic.... aż w tem — kiedy się rydwan potoczył, widzę jak zaraz spadł na Kraków wielki worek z napisem: bale — teatra — dobry humor — i zdrowie.... po nim mniejszy cokolwiek: indemnizacya — potem: handel i przemysł.... Rydwan się już oddalał, wznosząc w obłoku, a ja przejęty żalem, że tak prędko opuszczał Kraków, zawołałem wyciągając za nim ręce: a naszą-że literaturę, nasze sztuki zostawisz bez nadziei?... Jakby w odpowiedź, runął na ziemię ogromny wór, z napisem: *Stare szpargały*.... Nie schylałem się nawet aby obejrzeć jakie to tam dokumenta, bo ciągle ścigając okiem za oddalającym się sledziłem, w którą stronę pożeglował.... mogę was zapewnić, że na wschód; ale co on tam niesie za obietnice — może wiem, a może i niewiem; bo przyznam się wam szanowni czytelnicy, że przyglądając się zbliska temu nowemu władcy, dostrzegłem teczkę jego z któréj wysunął się jakiś zwitek, a na nim co do nieporozumień między Turcyą i Rosyą stało wyraźnie i bardzo kategorycznie....

— Cóż takiego? zapytacie paleni niecierpliwością.

— Ostateczne rozwiązanie kwestyi wschodniej. —

— Rozumiemy; ale jakież to rozwiązanie?

— Na tém sęk moi panowie — Tu mi przychodzi na myśl pewien uczony, który zawsze kiedy coś nowego w dziejach wyśledził, mawiał gdy go o to pytano: *wiem ale niepowiem*. Otóż i nam niewypada wyrywać się przed czasem — ale tylko czytajcie *Czas* ciągle i pilnie, a my nieznacznie dzień po dniu, odsłaniać wam będziemy tajemnice wykradzione z tajnego archiwum Roku pańskiego 1854.

wał wysłanie trzech parostatków z każdéj floty dla krzyżowania na morzu Czarném. P. de la Cour przyjął tę propozycyą, a wypadki dowiodły, jak ta mała eskadra byłaby się przydała do obserwowania ruchów Rosyan i przeszkodzenia może kolizyom, do jakich przyszło. Wszakże, z szczególnych powodów, admirał Hamelin odroczył naprzód, a następnie odrzucił tę propozycyą, a lord Strafford nieuważał za stósowne chwytać się tego środka bez udziału francuzkiego admirała. A gdy 2go grudnia admirał Dundas zaproponował wyruszenie, jenerał Baraguay d'Hilliers oparł się temu, i tak stracono tę sposobność zajścia drogi flocie sebastopolskiéj.

Organa Francyi w kraju naszym, które z większym bronią zapałem polityki Napoleona III. aniżeli angielskiéj, mogą faktom tym zaprzeczyć ze zwykłą sobie uprzejmością. Co do nas, nie wątpimy o szczérości tych, którzy działają z nami, i nie wymierzamy pocisków na ludzi, którzy w trudném znajdując się położeniu, dopełnili obowiązku swojego tak, jak go pojmowali. Takie zarzuty byłyby nieprzyzwoitemi. Ale okoliczności te dowodzą tém widoczniéj konieczności ułożonego wspólnie planu i stanowczych wzajemnie zobowiązań. Z radością dowiadujemy się, że wskutku ostatnich wypadków i ostatnich obrad angielskiego gabinetu, układy takie przyszły do skutku i że postanowiono środki, mające być wspólnie rozporządzonemi przez rządy Francyi i Anglii.

Jeżli się pojawiły w Stambule różnice opinij, przyczyną ich była chęć najusilniejsza nieprzesądzania wielkiéj kwestyi pokoju i wojny, i oddania jéj pod roztrzygnięcie samychże rządów. Ale gabinety Francyi i Anglii nigdy nie były zgodniejszemi jak dzisiaj, co do postępowania jakie nakazuje potrzeba i wedle wszelkiego podobieństwa do prawdy, floty obu narodów są na morzu Czarném gotowe do wykonania przesłanych im instrukcyj.

Rozkaz dany flotom wejścia na morze Czarne usprawiedliwia w pewnym względzie nota urzędowa podana 5 grudnia lordowi Redcliffe i jenerałowi Baraguay d'Hilliers przez Reszyda paszę, w której tenże żąda pomocy Francyi i Anglii. Notę tę podaje *Daily-News.*

Nota urzędowa oznajmiła przed kilku dniami posłom, że okręta rosyjskie krążą w bliskości Synopy. Parowiec „Taif" przybył do Stambułu i złożył raport, że we środę 29 sefer (30 listopada) trzy okręta rosyjskie trzymostowe, dwa dwumostowe i dwie fregaty weszły do portu Synopy i uderzyły na dywizyą floty ottomańskiéj, która była w tym porcie i składała się z sześciu fregat i trzech korwet. Chociaż ostateczny wypadek bitwy nie jest dotąd znany, zważając na położenie naszych okrętów i na wyższość sił nieprzyjacielskich wnosić można, że wielką ponieśliśmy klęskę.

Floty angielska i francuzka wysłane zostały do Bosforu w szczeréj intencyi protegowania brzegów ottomańskiego państwa. Ostatni wypadek dowodzi aż nadto postanowienie Rosyi atakowania tych punktów za pomocą swéj floty, przeciw którym operacye najlepiéj mogą być skierowane. Oczywiście przedstawia się niepodobieństwo obrony tak obszernych brzegów bez dostatecznéj siły na morzu Czarnem. Jakkolwiek rząd Sułtana ma zamiar wysłać także swą flotę, nie będzie w stanie dopięcia celu, który jest założonym.

W. Porta widzi się więc w konieczności i musi wezwać skutecznéj troskliwości dwóch sprzymierzonych rządów. Zawiadomienie to z tych powodów zrobione jest jednocześnie posłom angielskiemu i francuzkiemu.

(Podp.) *Reszyd.*

Korespondencya Czasu.

Berlin 29 grudnia.

† Swięta Bożego Narodzenia sprowadziły pewną ciszę w świecie politycznym. Dzienniki wydane po świętach nie wiele się przyczyniły do jéj przerwy. Powrót Palmerstona do ministerstwa, wyprowadzone ztąd domysły o energiczniejszem na przyszłość działaniu Anglii i Francyi w sprawie wschodniéj, zwiększona pewność o wydaniu rozkazu flotom sprzymierzonym do wejścia na morze Czarne, a obok tego zwątpienie ogólne o pomyślnych skutkach nowo projektowanych układów dyplomatycznych, potem mesaż prezydenta Stanów Zjednoczonych północnéj Ameryki do kongresu, wreszcie dwa pojedynki posła amerykańskiego w Madrycie i jego syna z posłem francuskim i księciem Albą, szwagrem Ludwika Napoleona — oto i wszystko, co stanowi osnowę wiadomości i rozpraw dzienników tutejszych i zagranicznych w téj chwili. Dzienniki angielskie brzmią nad miarę wojennie. Gdyby nie były przyzwyczaiły publiczności do obojętnego słuchania podobnych deklamacyj, trzebaby nam wierzyć, że mamy wojnę powszechną tuż przed sobą. Miejmy trochę cierpliwości i czekajmy na dalszy bieg rzeczy. I Palmerston nie taki czarny, jak go malują. Trudniéj czekać turkomanom europejskim, którym niespodziewane powodzenie oręża rosyjskiego kością w gardle stanęło, tak że zabrakło im tchu do dalszego wyliczania wszystkich sił żywotnych muzułmańskich, które miały i Turcyą odrodzić i Rosyą upokorzyć. Teraz znów wszystkie nadzieje swoje oparli na szkalowanym dotąd Palmerstonie i na więcéj jeszcze szkalowanym cesarzu Francuzów. Ponieważ w mesażu prezydenta Stanów amerykańskich niemasz żadnego słowa do któregoby przyczepić mogli nadzieje dla Turcyi, gotowiby się byli z cesarzem hajtyjskim Faustynem I, alias Sulukiem, połączyć zaczepnie i odpornie, aby podeprzeć upadający muzułmanizm — rozumie się w dziennikach, bo dotąd z wszystkich tych gorących przyjaciół Turcyi żaden jéj złamanego feniga nie dał w ofierze. Udana to sympatya, tyle pomocna Turcyi, co kadzidło umarłemu. Szanowny mój kolega poznański niechaj nie weźmie mi za złe, że nie widzę w niéj ani dowodu na wywnioskowany przez niego jakiś postęp w politycznéj Europy cywilizacyi, ani uczucia słuszności idącego w parze choćby z interesem. Niechaj szanowny kolega obejrzy się na kilka lat w tył po za siebie i przytem zapyta chrześciańską ludność turecką, jakie uczucie słuszności do niéj przemawia, będzie miał może inne zdanie o mniemanym postępie i uczuciu słuszności w polityce dzisiejszéj, z których się tak cieszy.

Wczoraj odbyło się w kościele katolickim żałobne nabożeństwo za duszę śp. jenerała Radowitza. Bardzo dużo zebrało się na nie publiczności. Ciało zmarłego przewiezione zostało do Erfurtu, gdzie mieszka familia jego. Minister prezydent p. Manteuffel, który na święta wyjechał był do majątku swego do Luzacyi, powrócił tu wczoraj. Prawa strona Izby drugiéj, zamyśla znów przy wyborze prezydenta tejże na czas następny postawić swego kandydata. Chciała ona dać głosy swe p. Manteufflowi II, który jest radcą tajnym w ministerstwie spraw wewn. ale tenże nie przyjął kandydatury z tego słusznego powodu, że obowiązki prezydenta Izby są zbyt obszerne, aby się dały pogodzić z jego urzędniczemi obowiązkami, które uważa dla siebie za pierwsze. Frakcya katolicka ma podobno zamiar głosować na swego własnego kandydata, którym będzie podobno znany dobrze Reichensperger. Zresztą posiedzenia sejmowe rozpoczną się dopiero 5go p. m. i r.

Państwo Potworowscy i Stablewscy, którzy tu przez święta bawili, wyjechali do Paryża. P. Potworowski, który jest posłem w drugiéj Izbie oraz członkiem komisyi wyznaczonéj do rozpoznania projektów do prawa ordynacyi gminnéj, wróci tu na dzień posiedzeń, zostawiwszy żonę w Paryżu. P. Stablewski złożył stanowczo mandat do pierwszéj Izby, z powodów, które go w oczach rodaków powinny usprawiedliwić. Mamy tu ciągle bardzo ostrą zimę, którą jednak pogodne niebo i wyborna sanna czyni bardzo wesołą i przyjemną. Książe i księżna Pruscy przybędą tu w przyszłym miesiącu na uroczystość orderową.

Paryż 26 grudnia.

Onegdaj wieczorem głoszono jako rzecz niezawodną w salonie pani Lehon i po klubach, że w dniu Bożego Narodzenia, (wczoraj), *Monitor* doniesie o rozkazie danym flotom do wejścia na morze Czarne. Miał to być rodzaj manifestu obrócony przeciw Rosyi, za napad synopski. Twierdzono, że ministeryum naradzało się od trzech dni nad redakcyą tego manifestu, który miał być wyrazistym, a jednak nie alarmującym giełdę. *Monitor* omylił oczekiwanie publiczne. Wczoraj nic on nieogłosił, a dziś, jak wiele innych dzienników nie wyszedł. Dziś wyszły tylko dwa dzienniki: *le Siècle* i *le Charivari.* Zdaje się, że względy giełdowe wpłynęły na wstrzymanie ogłoszenia rzeczonego manifestu lub artykułu. Wyjdzie on zapewnie dopiéro po odebraniu wiadomości o wejściu flot na morze Czarne, tj. po likwidacyi giełdowéj.

Twierdzenie *Timesa,* że jenerał Baraguay d'Hilliers niechciał wziąść na siebie wysłania flot na morze Czarne i że zareferował do Cesarza, potwierdza się. Cesarz dowiedziawszy się o bitwie pod Synopą: miał powiedzieć: „choćbym pozostał sam, niepozwolę na ubliżenie honorowi Francyi". Zrobił on tak kategoryczną propozycyą gabinetowi angielskiemu, że na nim pomimo wpływu koburgskiego, wymógł zezwolenie na wysłanie flot na morze Czarne. Jakem wam doniósł, rozkaz wprowadzenia flot poszedł z Paryża i Londynu do Stambułu dnia 13go t. m. Lord Palmerston dając dymisyą, pomógł wiele Napoleonowi IIImu do odniesienia zwycięztwa nad koteryą koburgską i ludźmi r. 1828. *Morning Herald* powstaje na wpływ ks. Alberta, żywiącego anty-angielską politykę i na słabość królowéj. Popełnia on zbrodnię, bo odkrywa koronę i łamie konstytucyjną zasadę: *The king can do no wrong* (król czynić źle nie może), ale okoliczności go tłumaczą. Prawo oporu, *right of resistance*, należy do zasad konstytucyi angielskiéj, którego w nagłych okolicznościach naród, czy to drogą dziennikarską, czy drogą parlamentarską używa. Lord Palmerston postępując śmiało, stał się odrazu jak mówią Anglicy, panem sytuacyi: *Lord of the ascendent.* Lord Clarendon ofiarował mu ustąpić teki ministerstwa spraw zagranicznych. Według dzisiejszych nowin, lord Palmerston ma nieprzyjąć ofiarowanéj teki, dla menażowania Austryi, ale otrzymawszy co chciał, ma do dawnego tj. do ministerstwa spraw wewnętrznych powrócić. Anglia potrzebuje u siebie energicznego ministra spraw wewnętrznych, z przyczyny drogości zboża i obawy rozruchów, a w takiém położeniu lord Palmerston łącząc popularność z energią, jest mężem opatrznym. Według twierdzenia jednego urzędnika ambasady angielskiéj, lord Palmerston układa ze swemi kolegami rodzaj ugody, oznaczający postępowanie Anglii na zewnątrz, i dopiéro po zgodzeniu się na całą linią postępowania, ma do gabinetu powrócić.

Wstrzymanie wprowadzenia flot na morze Czarne przez jenerała Baraguay d'Hilliers, jest tu rozmaicie sądzone. W ogóle, nie spodziewano się tego po jenerale, o którego wojowniczości tyle mówiono. *La Patrie* doniosła onegdaj, że floty sprzymierzone płyną do Sebastopolu. Wiadomość ta niewzbudziła wiary. Giełda skłonna jest do mniemania, że floty sprzymierzone odegrają na morzu Czarném rolę, jaką naznaczył dla nich *Journal de Francfort.*

Salony bawią się nowiną, że syn pani Lehon nie został przyjęty do *Jockey club.* Jest to często zdarzający się przypadek, z przyczyny wielkiego rozdziału klubu na partye polityczne. Syn Rotszylda był dwa razy odrzucony. Zwyczajem klubu, jedna gałka czarna niszczy 12 gałek białych.

Mamy mróz 12-stopniowy. Kra idzie na Sekwanie. Jeżeli zimno potrwa ze dni kilka, Sekwana zamarznie.

Rząd zwołał komisyą z fabrykantów i robotników, w zamiarze wyświecenia sprawy zniżenia cła na nici bawełniane, za którém są *Débaty.* Komisya oświadczyła się za zniżeniem cła szczególniéj od nici, z których wyrabiają się batysty, tiule i koronki. Jak widzicie, zasada nie wolności handlu, ale zniżenia protekcyi, robi pod rządem Napoleona IIIgo śpieszne postępy. Zasada ta jest tak rozsądną, jak byłaby nierozsądną dla Francyi zasada bezwzględnéj wolności handlowéj, głoszonéj przez Cobdena.

Dyrektor *Siècla*, był powołany przez sędziego instrukcyjnego w sprawie p. Delecluze i emigrantów pochwyconych we Francyi.

Pojedynek p. Soulé z p. Turgot zamienia się w polityczny wypadek, którym zajmują się z namiętnością Amerykanie bawiący w Paryżu. Rozgniewał ich opis pojedynku zrobiony w *Messager de la Somme.* Mówią, że mają zapozwać redaktora tego dziennika o oszczerstwo. Z powodu pojedynku, Cesarz napisał do p. Turgot, a Cesarzowa do pani Turgot.

Na sztuce *la Pierre de Touche*, danéj w Teatrze francuzkim, minister Fortoul spotkawszy p. Johanne, dawnego kolegę z *Nationala*, przywitał go i podał mu rękę, ale został niegrzecznie odepchnięty.

Mówią, że płaszcze dworskie nie będą mogły być noszone tylko raz jeden, a to dla ożywienia handlu w Paryżu.

Znad granicy tureckiéj 23 grudnia.

Z Braiły donoszą, o zajściu pod Maczynem jak następuje: Dnia 11 b. m. dwie tylko rosyjskie szalupy kanonierskie ruszyły ku Maczynowi, a nazajutrz 3 inne szalupy i 2 statki parowe udały się za niemi. W liczbie tych szalup znajdowały się i wołoskie. Celem téj wyprawy dowodzonéj przez jen. Engelhardta, było zburzenie bateryj nadbrzeżnych tureckich pod Maczynem. Bombardowanie szło obustronnie nader żywo, i w dniu 13 trwało aż do ciemna; jeden ze statków parowych wrócił tegoż wieczora do Braiły. Nazajutrz walka rozpoczęła się na nowo. Pod zasłoną dział 2 bataliony rosyjskie przerzuciły się na prawy brzeg Dunaju, ale musiały w końcu napowrot cofnąć się na swoje szalupy, zniszczywszy jednak poprzednio 2 baterye tureckie. W jednym z listów nadmieniono krótko, iż jen. Engelhardt ranny w głowę (?). Rosyanie zajęli również niedawno wyspę wołoską na Dunaju pod Braiłą. W Braile wydaną została proklamacya rosyjska, zawiadamiająca wprawdzie mieszkańców o bliskiéj wojnie, lecz zapewniająca zarazem iż w Braile niema się czego obawiać.

Inny list z Braiły 16go b. m. donosi: Po 16tu godzinach zaciętéj walki, udało się Rosyanom zburzyć szańce nadbrzeżne. Z Braiły nikt niema odwagi wychylić się. Dziś krąży wieść, iż 24go armia stojąca tu i w Galaczu wyruszy i rozpocznie przeprawę Dunaju. Wiadomość podana przez *Gazetę Kronstadzką* o spaleniu Maczyna, sprostowaną być musi, na podstawie niechybnych doniesień otrzymanych z Księstw Naddunajskich, albowiem zgorzała tylko część magazynów kupieckich zewnątrz miasta stojących, które Rosyanie zapalili. Strata liczoną jest na 15,000 złr. m. k., która powiększéj części dotknie chrześciańskich kupców z Braiły. Ztąd może urosła wieść o zburzeniu Braiły, którą puścił w obieg spekulant zboża z Braiły udający się do Tryestu. Również niepotwierdza się mniemana przeprawa Rosyan w czterech punktach przez Dunaj, która miała nastąpić 18go. W obec stanowiska teraźniejszego wojsk, musi wprzód przyjść do stanowczéj bitwy między Kalafatem a Krajową; osoby dobrze rzeczy świadome utrzymują, że wigilia Bożego Narodzenia rozstrzygnie o losie Wołoszczyzny w téj kampanii. Drogi w Wołoszczyznie nie są do przebycia z powodu rozcieczy, mimo tego wszelako cała armia w ruchu. W tych dniach ważne zapewne zajdą wypadki.

Turcya.

Journal de Constantinople podaje szczegóły klęski pod Sinopą na zasadzie raportów urzędowych, rozpoczynając opis następującemi słowy: „Rząd cesarski opowiadał zwycięztwa swoje bez dumy, przeto daje teraz bez hańby opis jedynego nieszczęśliwego wypadku, jakiego od początku wojny doznał. Dla czegoż miałby go ukrywać przed publicznością?

Czyliż marynarze flotylli zaczepionéj w porcie Sinopy przez trzykroć znaczniejsze siły, nie postąpili sobie jak bohaterowie i trzy czwarte tych, którzy w téj nierównéj bitwie zginęli, nie ponieśliż śmierci bohaterskiéj? W położeniu w jakiem się znajdowali, nie można się było z honorem poddać bez narażenia się na nagany tych, którzy rozumieją się na prawdziwéj odwadze. Takie jest przynajmniéj, jeżeli dobrze nas poinformowano zdanie marynarzy francuzko-angielskiéj eskadry i nie wiemy czy jest kto właściwszym w téj mierze sędzią.... Woleli zginąć, woleli wysadzić się w powietrze, niżeli zwinąć pawilon. Któż obojętnym będzie na tę bohaterską odwagę i podziwu jéj swego odmówi? W bitwie pod Sinopą wielka spoczywa chluba, ale tylko dla zwyciężonych, nie zaś dla zwycięzców, którzy odnieśli taki tryumf jak ludzie, którzy wypadną kupą z zaułka i niespodziewanie uderzą, wytną i spalą....“ Tym dziwnym językiem przemawia organ urzędowy turecki i każe się Rosyanom wstydzić, iż spalili Sinopę. W końcu *Journal* daje przegląd strat następujących. Osady było na statkach około 4,000. Kadri bej dowódzca fregaty „Nizamie“ o 60 działach i Hussejn pasza wysadzili się z okrętem w powietrze. Toż samo uczynił Ali bej z 54 działową fregatą „Navik.“ Fregata „Nesim“ o 52 działach zatopiona, komendant jéj Hassan bej zabity. Fregata „Kaid“ o 50 działach, zatopiona, jéj komendant ocalił się. Fregata egipska „Diniat“ z 44 dział. zatopiona, Osman pasza będący na jéj pokładzie ze strzaskaną od kuli nogą dostał się do niewoli. Fregata „Ani Illah“ z 36 dział. zatopiona, Reszyd bej jéj dowódzca uratował się. „Fayl Illah“ z 38 dz. zatopiona dowódzca Ali Nahir bej dostał się do niewoli. „Faizi Maarbud“ z 22 dział. zatopiona, z dowódzcą Izzet bejem nie wiadomo co się stało. Saly bej dowódzca zatopionego 24 działowego statku „Dżynla Sefid“ ocalił się. Korweta „Nedżybi Fedjan“ z 24 dział. osiadła na mieliźnie. Parowiec „Iregli“ z 4 działami zatopiony, Izmaił bej dowódzca jego uratował się. 120 ludzi dostało się do niewoli, około tysiąc uratowało się i jest w Sinopie.

Ost-Deutsche-Post w liście z Stambułu 15go powiada o téj saméj bitwie, iż liczba okrętów tureckich podawaną bywa na 10 i 12; rosyjskich zaś było około 40 (?) i te wśród mgły nadpłynęły niepostrzeżone i rozpoczęły naraz natarczywy ogień. Oprócz kapitana jednéj korwety egipskiéj, wszyscy oficerowie tureccy byli na obiedzie u konsula austryackiego, a między nimi dwaj paszowie Hussejn i Osman. W czasie obiadu usłyszano strzały; wszyscy pośpieszyli na statki, ale już ujrzeli, iż rzeczy w jak najgorszym są stanie i mieli zamysł poddać się, ale żołnierze się temu oparli i dwóch paszów wsadzili na barkę. Lecz gdy ta dobijała już do brzegu, kula armatnia urwała Hussejnowi głowę, a Osmanowi nogę strzaskała. (Z Odessy donoszą, iż Osman dwa razy już odbył amputacyę i zapewne żyć nie będzie P. R.). Ku wieczorowi jedne okręty były już zatopione, inne wyleciały w powietrze, a port był opróżniony. Dzielnica turecka miasta zgorzała, lud uszedł w góry. Rosyanie wysiedli na ląd, zabrali część marynarzy tureckich, która się schroniła, tudzież samego Osmana paszę, wzywali pozostałych greckich mieszkańców, aby popłynęli z niemi do Sebastopola, ale nadaremnie i naprawiwszy zabrane statki jak można było, odpłynęli zabawiwszy 48 godzin. Rannych zostawiono własnemu ich losowi. Na szczęście przypłynął „Mogador“ i zabrał 400 chorych, którzy pomieszczeni teraz po tutejszych szpitalach. Rosyanie zwiedzili również warsztaty okrętowe i chcieli je zapalić, ale zaniechali tego na prośbę chrześcian obawiających się, aby reszta miasta nie zgorzała. Na jednym okręcie, którego budowa była rozpoczęta, przylepili napis: „Konsulowi austryackiemu w darze“ i przedmiot ten istotnie był oszczędzony. Wypadek został teraz wyjaśniony: Rosyanie korzystali z niedbalstwa Turków, którzy spokojnie przypatrywali się jak na dwa dni poprzednio fregata parowa rosyjska w porcie Sinopy zapuszczała ołowiankę mierząc głębokość wody. Ponieważ parowce „Lloyda“ płyną tak dobrze ku brzegom tureckim jak i rosyjskim i korespondencye obu stronom rozwożą, co z natury rzeczy i położenia wypływa, przeto padło podejrzenie na ajenta konsularnego austryackiego, który jest zarazem ajentem Lloyda w Sinopie, ale ajent towarzystwa w Konstantynopolu podejrzenie to odparł z oburzeniem. O mało nie przyszło do zakazu żeglugi Lloyda na morzu Czarnem, ale się temu sprzeciwili nawet posłowie angielski i francuzki.

Turcy wreszcie nie rozumieją obu gabinetów zachodnich. Utrzymują, że lord Redcliffe doniósł swojemu gabinetowi, iż weźmie dymisyą jeżeli rząd nie przyjmie innéj polityki; natomiast jenerał Baraguay po wydeklamowaniu swojéj pierwszéj rodomontady, ciągle zaleca pokój. W mieście niepewność, wzajemna nieufność i podejrzywanie, w gabinecie toż samo, a wielki admirał oskarżony przez swoich i obcych domaga się śledztwa. Z tego powodu mówiono o bliskiéj zmianie ministrów. Jakiś komisarz angielski podobno przysłany tu przez ministeryum z Londynu wyjeżdża do Adryanopola i Szumli szukać zdrowych i łatwo w żywność zaopatrzeć się dających okolic na obóz dla armii angielskiéj (?).

Journal de Constantinople donosi również na zasadzie świeżych raportów nadeszłych z Anatolii, iż Ali Riza pasza stanowczo rozpoczął oblężenie twierdzy Akiska, tudzież iż mieszkańcy tych okolic podnieśl broń za sprawą ottomańską, a mieszkańcy miasta Akiski zawiadomili dowódzcę tureckiego jaki kierunek jest podziemnych wodociągów, przez które woda do twierdzy się dostaje, że wodociągi te zostały przecięte i załoga rosyjska w trudném jest położeniu. Raporta te lubo mają być świeże, wszakże pominięto przytoczyć ich datę.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Dla zapobieżenia wszelkim nieprzyzwoitościom i przeszkodom w nadwornym teatrze opery w Wiedniu, zarządzono co następuje: 1) każdy przy wejściu do sali widowiska, winien odkryć głowę i przez cały czas zostawać z odkrytą głową; 2) wszelki nieprzyzwoity objaw pochwały lub nagany, jest zabroniony; 3) niewolno żądać powtórzenia pojedyńczych ustępów opery lub baletu albo orkiestry, wyjąwszy ostatniego wieczora pory teatralnéj; ani też powtórzenie to dozwala się: 4) artyści i artystki czy to stali, czy na pewny czas zamówieni, następnie kompozytorowie, kierownicy baletu i malarze mogą być wywołani nie więcéj nad trzykrotnie i to w międzyaktach lub też po skończeniu widowiska. Władze bezpieczeństwa mają polecone sobie czuwać nad wykonaniem powyższych przepisów.

Przyjechali do Krakowa od dnia 30 do 31go grudnia: — Leon Rodakowski ze Lwewa. Ludwik Marasse z Morawicy. Wojciech Brandys z Wadowic. Giovanni Barelli z Tryestu. Joanna Mazurkiewiczowa z Paryża.

Wyjechali: Tomasz Datkiewicz do Polski. Franciszek Talachini, Karol Szubert do Wiednia. Paweł Zieliński do Bochni. Ignacy hr. Dembicki do Nizankowic. Wilhelm Homolacz do Tarnowa. Jan Rysz do Czerniowic. Karol Wilczyński do Tarnowa. Edward Homolacz do Bochni. Klucki c. k. porucz. do Cieszyna.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 30 grudnia. Dowóz zboża przez Baran i Michałowice był wczoraj bardzo nieznaczny, być może, iż z powodu wielkich śniegów jakie spadły temi dniami. Początkowo łatwo było otrzymać ceny żądane wedle płaconych ostatnim razem, gdyż mniemano, iż wywóz zupełnie zakazanym zostanie, w końcu wykazało się, iż ograniczenie wywozu nie odnosi się do Michałowic, a przytém kilku spekulantów przybyło z Prus na granicę, zatém płacono żyto na 1 do $1\frac{1}{2}$ złp. na korcu wyżéj, a producenci wstrzymali się od kontraktów o dostawę tego ziarna. Natomiast tutaj, pomimo małego dowozu, nie było bardzo komu sprzedawać. Z okolic kupcy nie przybyli i sprzedaż na miejscową konsumpcyę trzymała się słabo, a nawet niżéj nieco ostatnich cen, tylko na *transito* tak teraz jak i na późniejsze dostawy więcéj było życia. W końcu i na *transito* osłabło żądanie. Żyta sprzedano dziś trochę z wozów, resztę z wsypek z jakie paręset korcy po $8\frac{7}{8}$, 9, $9\frac{1}{4}$, $9\frac{3}{8}$ złr. Pszenicy tyleż z wsypek po $11\frac{1}{2}$, $11\frac{3}{4}$ do 12 złr. Jęczmień wcale dziś nie poszukiwany, a z Tarnopola wielka niedawno massa jęczmienia przybyła na wozach w gatunku średnio-lepszym i za ten żądają po $8\frac{1}{2}$, $8\frac{3}{4}$ złr. Na *transito* sprzedano 200—300 korcy żyta po $32\frac{1}{2}$ do 33 złp. franco do dworca kolei. Pszenicy *transito* tyleż po 41 do $42\frac{1}{2}$ złp. W ogóle nic pewnego nie można wiedzieć na przyszłość, póki się nie ułoży jak to będzie z temi nowemi dowozami żyta przez samo tylko Michałowice.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wieden. *Kursa telegraficzne z dnia 31go grudnia:* — Metaliki 5-pr. $93\frac{5}{8}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-pr. $82\frac{7}{16}$. — Metaliki 4-pr. $73\frac{3}{7}$. — 4-pr. z 1850 r. 92. — $2\frac{1}{2}$-pr. $48\frac{7}{16}$. — 1-pr. $19\frac{1}{2}$ z ciągn.— z 1830 r. 250, 302. — Augsburg $116\frac{1}{4}$. — Londyn 11 kr. 18. — Paryż 136. — Akcye Bankowe 1377. — Akcye kol. żel. półn. Ferdyn. 2365. — Pożyczka z r. 1751 lit. A. $97\frac{7}{16}$., B. $116\frac{1}{2}$. Ost-Donau Dampfsch. $609\frac{1}{2}$.

Kurs krakowski 31go grudnia. Bankn. austr. ż. 92 pł. 91. — Pruski kurant żąd. 105, pł. $104\frac{1}{4}$. — Rublo srebrne nowe al pari. — Cwancygiery nowe ż. 107, pł. $106\frac{3}{4}$. — Cwancygiery stare ż. $106\frac{3}{4}$ pł. $106\frac{1}{2}$. — Imperyały ż. 34 10, pł. 34 7. Dukaty austr. i holend. ż. 19 15 pł. 19 12. — 20frankowe ż. 33 26 pł. 33 18. — Listy zast. pol. bez kup. ż. $97\frac{1}{2}$ pł. 97. — Listy Zast galic. bez kupon. ż. 91. pł. $90\frac{1}{4}$.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie

W dniu 5tym stycznia 1854 r. o godzinie 10téj z rana w miejscu właściwém w Sukiennicach w Rynku głównym m. Krakowa sprzedane będą przez publiczną licytacyą w drodze egzekucyi sądowéj zajęte ruchomości, jako to: lustra, stolarszczyzna i różne sprzęty domowe. — O czém chęć licytowania mających zawiadamiam. — Kraków dnia 20 grudnia 1853 r.

(1315) Ignacy Piekarski, c. k. kom. sąd.

Obwieszczenie.

Ruchomości, jako to: meble i różne drewniane sprzęty zostaną w dniu 3 stycznia 1854 r. w domu N. 248 Gm. II. o godzinie 9téj rano przez publiczną licytacyą sprzedane za gotowe pieniądze.

Kraków 28 grudnia 1853 roku.

(1316) P. Palczewski, sekwestrator.

Przegląd Polityczny.

Następujący list wice-admirała Nachimowa do ajenta konsularnego austryackiego w Synopie, odpowiada zupełnie podaniom *Pressy*, co do instrukcyi przesłanych flotom zachodnim, jak to umieściliśmy na czele:

„Panie konsulu, dozwól że się udaję do pana jako jedynego reprezentanta europejskiego, którego widzę powiewający pawilon, abyś zawiadomił władze nieszczęśliwego miasta Synopy, jaki jest wyłączny cel przybycia statków floty cesarskiéj do portu. Dowiedziawszy się, iż statki tureckie udające się ciągle do brzegów Abhazyi dla podburzania ludów podległych Rosyi, schroniły się do portu Synopy, zmuszony byłem chwycić się smutnéj konieczności zwalczenia ich, choćby z tego miała wypaść szkoda dla miasta i portu tutejszego. Czuję ja smutny los miasta i mieszkańców bezbronnych, albowiem uporczywy tylko opór mieszkańców nieprzyjacielskich, a osobliwie ogień bateryj zmusił nas do użycia bomb, jako jedynego środka aby je rychléj zmusić do milczenia; lecz największe szkody zrządziły niezawodnie miastu odłomy zapalone tureckich statków, wysadzonych powiększéj części przez własne osady. Kiedy już ogień nieprzyjacielski dozwolił mi, wysłałem łódź z oficerem jako parlamentarzem, aby władzom miejskim wykazać prawdziwe moje zamiary, lecz oficer przez godzinę nikogo znaleźć nie mógł. W ciągu całego dnia wczorajszego nikt się nie zjawił prócz kilku Greków przedstawiających się jako wysłańcy swoich współrodaków zamieszkałych w mieście i którzy mię prosili aby ich zabrać na flotę. Ponieważ instrukcye moje ograniczały się tylko na działaniach przeciwko wojennym statkom tureckim, przeto odesłałem tych nieszczęśliwych do konsulów europejskich. Teraz opuszczam port i liczę na dobre chęci Pana abyś zawiadomił, iż eskadra rosyjska nie miała zamiarów nieprzyjacielskich ani przeciw miastu ani przeciw portowi Sinopy. Przyjm Pan konsul itd. (podp.) N a c h i m o w.“

Depesza z Paryża d. 30 grudnia umieszczona w *Koresp. Austryackiéj* donosi: *Monitor* pisze, iż według doniesień z Carogrodu, Dywan gotów jest układać się o pokój pod pewnemi warunkami.

Ta sama depesza w *Cor Bur.* mówi: Wedle dzisiejszego *Monitora* ostatnie wiadomości z Konstantynopola donoszą, że Dywan zgadza się z czterema mocarstwami co do warunków przywróceniu pokoju.

Z listów carogrodzkich *Gazety Tryestskiéj* donosi depesza z Konstantynopola 19go z. m., iż po ten dzień floty nie wpłynęły. W ogóle umysły są spokojne, drożyzna coraz większa. Poseł angielski w Teheranie miał nanowo wejść w stosunki z dworem perskim. Kapudan pasza złożony z urzędu, w jego miejsce Riza pasza; Abdi pasza usunięty również, w jego miejsce Achmet pasza. Halil pasza powołany do rady ministeryalnéj. Wojenny jeden kuter rosyjski zapędzony został burzą do Bosforu. Flota angielska otrzymała wzmocnienie.

Z teatru wojny z Azyi donoszą, iż wojska tureckie opuściły granice rosyjski i ku Kars się cofają. Turcy przestali zaciągać ochotników w Azyi.

Ostatnie wiadomości przywiezione do Marsylii przez „Leonidas“, mówią o mianowaniu na nowo Reszyda paszy W. Wezyrem.

Bulletin de Paris mówi, że minister marynarki wysyła swego pierwszego adjutanta do Stambułu umyślnie parostatkiem „Vauban.“

Kortezy Portugalskie otwarte zostały 19 grudnia. Mowa regenta niewspomina wcale o przyspieszeniu epoki pełnoletności młodego króla, zkąd wnosić można, że ten nieistnieje.

Berlińskie *Cor. Bur.* mówi pod względem sporu kościelnego w Badeńskiém: Pełnomocnik badeński przy tutejszym (pruskim) dworze p. Meysenburg udał się do Wiednia, aby tam z Nuncyuszem papiezkim traktować względem sporu kościelnego w Badeńskiém; można być pewnym, iż rządy tak austryacki jako i pruski wszelkiego dołożą starania, aby sprowadzić w smutnych tych zajściach, pośrednictwo, któreby zgodném było z powagą władzy państwa. Rząd austryacki wraz z pruskim uznają potrzebę usunięcia obecnych zamętów i jak słychać, zalecił posłowi swojemu w Rzymie, popierać to wszystko co prowadzić może do stósownego porozumienia. Wedle tego co słyszymy, rząd badeński gotowym będzie przyznać kościołowi katolickiemu w W. Księstwie pewne swobody, jakich ten bezprzecznie w innych krajach używa, skoro tylko reprezentanci kościoła tego nie będą stawiać w kwestyi praw monarszych.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrz czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia. od	do
30	2	27" 3''' 868	— 9° 8	0'''. 76	płzachodni słaby	pogoda z hmurami		— 6°9	—18°7
„	10	„ 2 711	— 1,° 7	0 12	zpł. „ „	pogoda			
31	6	„ 0 5"3	— 63° 7	0 42	„ „	pochmurno	dołem mgła		

Konstanty Sobolewski, Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Antoni Czapliński* zarządzca drukarni.